

Jacek Mroczek – „Niebezpieczne ale się ogląda”

Teatr Varia, 2 grudnia 2025

Link: <https://teatrvaria.blogspot.com/2025/12/niebezpieczne-ale-sie-oglada.html>

Otwarte drzwi. Ruszamy w wąski korytarz prowadzący na widownię i zarazem scenę krakowskiego Teatru Barakah. Lubię ten korytarz. Zapowiada zawsze coś wyjątkowego. Tym razem wpadamy wprost w świat „Niebezpiecznych związków” w reżyserii Greta Oto, a kim jest owa Greta za moment napiszę. Po scenie krążą postaci dramatu. Białe, dziwnie zdekompletowane kostiumy. Kobiety mają panie, ale na nich nie rozpinają się klasyczne suknie. Mężczyźni bez surdutów. Ma się wrażenie braku, czegoś każdej z postaci brak. Poruszają się w zwolnionym tempie nie zwracając uwagi na przechodzących przez scenę widzów. Kostiumy zaprojektowała Monika Kufel, grająca zresztą w „Niebezpiecznych związkach” Markizę de Merteuil. Są otwarciem bramy do widowiska. Znakomicie podkreślają cechy charakteru poszczególnych postaci a zarazem ich zdekompletowanie staje się symbolicznym obnażeniem, odarciem bohaterów z masek przysłaniających prawdziwe oblicza. Zaczyna się. Gasną światła. Aktorzy zmieniają pozycje. W chwilowych błyskach reflektorów wyglądają jak porcelanowe figurki, poklatkowe ujęcia czarno-białego filmu. Wyjątki ze snu. Wyzywający erotyzm strojów za chwilę zmiesza się z niewinnością, skrywająca chłód hipokryzja z wyzywającą męskością. Młodzieńcza naiwność wystawiona na próbę dopełni obraz.

Nagle maszyna spektaklu łapie właściwy rytm. Tempo się wyrównuje. Pojawiają pierwsze symptomy niebezpiecznych związków. To rozmowa Markizy de Merteuil (wspomniana już Monika Kufel) z wicehrabią de Valmont (świetny Michał Kościuk). Zawiązuje się sojusz, powstaje intryga. Ukąszona duma Markizy ma zostać pomszczona. Tak, jak w powieści Pierre’a Choderlosa de Laclos, jak w ekranizacjach Milosa Formana, czy Stephena Frearsa. Ale z tych pierwowzorów ocalało wiele i zarazem niewiele. Teatr ma swoje prawa, pędzi naprzód niczym torpeda. Obserwujemy „Niebezpieczne związki” w dającym się zrozumieć, ale wymagającym uwagi skrócie.

Nie ma tu postaci bez winy. Czystej moralnie i wolnej od wszelkiego nieszczęścia. Różnice są jedynie kwestią wieku i zaawansowania w wyrafinowaniu poszczególnych dramatis personae. Niewinna Cecylia de Volanges (dobrze zagrana przez Zuzannę Woźniak) zamienia się w kochankę pod wpływem intryg Markizy. Ta starając się

utrzymać na wodzy żądze wicehrabiego de Valmont i zarazem zmusić go do zazdrości usidla kawalera Danceny (przekonująco wypada w tej roli Karol Grzyk). Zamiast tragedii prezydentowej de Tourvel, dla zmniejszenia obsady, jej postać została umiejętnie połączona z osobą Pani de Volanges (zimna, pozbawiona emocji, zatopiona w kalkulacjach zagrana świetnie przez Ewelinę Starejki. Taka, jak właśnie tu potrzeba).

Miesza się to wszystko jak wrząca smoła w piekielnym kotle. Płyne jad czystego zła. Trucizna o różnych stopniach działania i smakach. Ogląda się to bardzo dobrze, choć jak już napisałem - wymaga uwagi, bo spektakl poprowadzony jest wartko i na nikogo nie czeka. Obserwując wybuch wulgarnej brutalności de Valmonta, moim zdaniem rewelacyjnie zagrany przez Kościuka i stanowiący kulminację widowiska, zacząłem zastanawiać się nad pętlami czasu. Nad tym, że „Niebezpieczne związki” tylko powierzchownie są historią anachroniczną, która nie ma wiele wspólnego ze współczesnością. Greta Oto, czyli kolektyw młodych, bardzo ciekawych Artystów - Anity Szymańskiej i Wiktora Stypy - stworzyła widowisko niepokojąco dzisiejsze. Oboje są zarówno jego reżyserami jak autorami scenariusza. Zanurzamy się w potok ludzkiej podłości i wyrafinowanej zemsty. Kto na niej zyska? Kto straci? Czy „niebezpieczne związki” przyniosą promień sprawiedliwości? Na to wszystko trzeba poczekać do ostatniej sekwencji spektaklu. To również bardzo mocne sceny, mądrze wyreżyserowane i błyskotliwie zagrane.

Wyszedłem z poczuciem dobrze spędzonego wieczoru. Soczysty teatr dramatyczny. Starannie zbudowane postaci, które przemówiły w BARAKAH. Świetna muzyka i światła. Krakowski teatr przy Paulińskiej w skali Polski należy do gabarytowo mniejszych. Ale ma swój niepowtarzalny filmowo-teatralny styl. Za każdym razem zaciekawia, zaskakuje kreatywnością. Jest jak zaczarowany namiot z Harry’ego Pottera. Z zewnątrz wydaje się niewielki, a po chwili nie można uwierzyć, ile się w nim mieści. Otwiera się na poszukiwania młodych Twórców. Współpracuje z krakowską Akademią Sztuk Teatralnych. Na artystycznej mapie Krakowa jest ważnym punktem. Wartym odwiedzenia. Cieszę się, że „Niebezpieczne związki” to ich kolejna, udana premiera.